

Mierzwiński, Bronisław

Eucharystia jest życiem

Warszawskie Studia Pastoralne 5, 97-107

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LITURGIA W KOŚCIELE

ks. Bronisław Mierzwiński*

Eucharystia jest życiem

Symposium Sekcji Liturgiki WT UKSW, 11.04.2005 r.

„Mowa eucharystyczna” (J 6, 22–71)

Najcenniejszym darem, jaki otrzymaliśmy od Boga, jest nasze istnienie, czyli życie. Wszystkie inne wartości stanowią budowlę opartą na tym zasadniczym fundamencie, jakim jest życie. To jedno człowiecze życie ma różne aspekty i etapy; dokonuje się w ziemskiej rzeczywistości, a równocześnie prowadzi do pełni, do zjednoczenia z Bogiem, który jest źródłem i celem wszelkiego życia. Syn Boży na to przyszedł na świat, aby przez swoją śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie zapewnić ludziom pełnię życia. Niezbędnym warunkiem życia jest pokarm. Chrystus, przekraczając w boski sposób wszelkie oczekiwania ludzkie, sam stał się pokarmem. To jest sens Eucharystii: pokarm dający życie, pokarm, który staje się życiem.

Uzasadnienie dogmatyczne tezy zawartej w tytule mojego artykułu: *Eucharystia jest życiem* narzuca się z całą oczywistością. Chrystus, Wcielony Syn Boży, powiedział o sobie: *Ja jestem drogą*,

* Ks. prof. dr hab. Bronisław Mierzwiński kieruje Katedrą Teologii Pastoralnej Szczegółowej oraz Sekcją Teologii Pastoralnej na UKSW. Jego obszerny dorobek naukowy obejmuje takie kierunki badań, jak: współczesna koncepcja teologii pastoralnej, teologia pastoralna szczegółowa, teologia znaków czasu, duszpasterstwo rodzin, mężczyzna jako mąż i ojciec, analiza teologiczno-pastoralna współczesnej sytuacji rodziny polskiej, problematyka bezrobocia.

prawdą i życiem – Ja jestem życiem. Jeśli więc wierzymy, że pod postacią konsekrowanego chleba i wina jest obecny Chrystus *vere, realiter, substantialiter*, to Eucharystia jest życiem. Dlatego, aby mieć życie – pełnię życia – trzeba przyjmować Eucharystię.

Słynna *Mowa eucharystyczna* (J 6, 22–71), którą szczegółowo relacjonuje nam św. Jan Ewangelista, stanowi najlepszą wykładnię prawdy o tym, że Eucharystia to Ciało i Krew Chrystusa; Eucharystia stanowi jedyny prawdziwy pokarm dla pełni życia, że jest wręcz samym życiem. Dlatego warto przypomnieć sobie treść i kontekst tego cennego fragmentu Ewangelii św. Jana. Mimo licznych cudów Jezusa, Żydzi ponownie żądają od Niego nowego znaku, *abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli* (J 6, 30). Odwołują się do manny, którą Mojżesz dał za pokarm wędrującym przez pustynię. Manna stała się poniekąd *chlebem z nieba*. Jezus prostuje przekonanie swoich słuchaczy: *Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba* (J 6, 32). Tym niezwykłym chlebem, *chlebem życia*, ma być On sam. Kategorieczne stwierdzenie Jezusa nie pozostawia cienia wątpliwości. Tu nie chodzi o piękną przenośnię, lecz o rzeczywistość: *Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie* (J 6, 35). Deklaracja Jezusa była tak szokująca, że – jak relacjonuje Ewangelista – *Żydzi szemrali przeciwko Niemu* (J 6, 41), uważali go wręcz za szaleńca: *Jak On może nam dać /swoje/ ciało do spożycia?* (J 6, 52).

Mimo jednoznacznie negatywnej, ostentacyjnej reakcji swoich rozmówców, Chrystus powtarza i precyzuje swoje słowa: *Jam jest chleb życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata (...). Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem* (J 6, 48–55).

Dramatyzm przedstawionej sceny ewangelicznej polega na tym, że po tak ważnych słowach Chrystusa opuściło Go wielu uczniów, a nawet w gronie Dwunastu znalazł się zdrajca. Rodzi się pytanie, jak współcześni chrześcijanie odbierają te słowa Chrystusa, a ściślej: jak katolicy je przyjmują? Być może tak bardzo przyzwyczaili się do słów kapłana – wypowiedzianych nie w imieniu Chrystusa, ale jak nam mówi Kościół: *in persona Christi* – że już na nie nie reagują. Ciśnie się przy tym inne pytanie: Jak my, kapłani, wypowiadamy te słowa? Czy tak, jak je wypowiadał setki razy na oczach całego świata Jan Paweł II?

Z kluczowego stwierdzenia, że Eucharystia jest życiem, zawartego w temacie artykułu, wypływają bardzo konkretne, określone wskazania czy też zadania duszpasterskie. Dotyczą one Kościoła jako wspólnoty, a równocześnie każdego z nas, ludzi wierzących: kapłanów, osób zakonnych, jak i całego laikatu. Nie sposób omówić wszystkich zadań, bo Eucharystia stanowi niezwykle bogatą rzeczywistość, jest podstawową formą zbawczej misji Chrystusa realizowanej przez Kościół. Dlatego w naszej wspólnej refleksji skoncentrujemy się na kilku aspektach pastoralnych.

Rzeczywista obecność Chrystusa w Eucharystii

Podczas studiów spotkałem się z wymownym przykładem. W kraju o dominacji protestanckiej pastor miał zwyczaj wychodzić na spacer ze swoją córeczką w niedzielne popołudnie. Przechodząc koło kościoła katolickiego dziecko zauważyło, że wielu ludzi wchodzi do środka. Na prośbę córki pastor wszedł z nią razem do środka. Dziecko zwróciło uwagę, że ludzie zachowują się szczególnie w jednym miejscu. Na pytanie córki, wyjaśnił, czym jest tabernakulum i że katolicy wierzą, że tu mieszka Chrystus. Jakież było zaskoczenie ojca, gdy podczas kolejnego spaceru dziecko nieoczekiwanie zawołało: Ja chcę iść tam, gdzie mieszka Jezus.

Czy my potrafimy docenić tę niezwykłą szansę, jaką mamy w naszym kraju: tyle kościołów, tyle tabernakulów, tyle miejsc rzeczywistej i nieustannej obecności Chrystusa? Czy mamy zwyczaj wstępować do kościoła, nie tylko w niedzielę, ale i w ciągu tygodnia, przed pracą czy też wracając do domu, aby skupić się na chwilę przed

Chrystusem obecnym w tabernakulum? Przecież mamy Mu tyle do powiedzenia. A jeśli już brak nam czasu, aby wejść do kościoła czy kaplicy, to pamiętamy o tym, aby zdjąć nakrycie głowy lub uczynić znak krzyża przechodząc obok. Przecież to nie koliduje z naszym tytułem naukowym, z naszym stanowiskiem, czy piastowaną funkcją. Taka postawa jest wyrazem naszej wiary, szacunku i miłości do Chrystusa. Szczególną okazją do nawiedzenia Najświętszego Sakramentu są także spacery, które regularnie odbywamy dla zdrowia. Chodzi przecież nie tylko o zdrowie fizyczne, ale i duchowe. To także wspinała okazja do katechezy dzieci przez rodziców czy dziadków.

Smutnym zjawiskiem staje się fakt, że w katolickiej Polsce trzeba coraz częściej zamykać kościoły, także w ciągu dnia, aby uchronić się przed rozbojem, kradzieżą, a nawet świętokradztwem. To jakiś paradoks. Zdobimy świątynie, by w ten sposób oddać cześć Bogu, a równocześnie je zamykamy, by ochronić ich wystrój. Może przynajmniej w Roku Eucharystii nasze kościoły byłyby nie tylko bardziej dostępne, ale i częściej nawiedzane przez ludzi potrzebujących chwili skupienia i modlitwy. Wprowadzenie ofiarnych dyżurów parafian, wspólnot zakonnych, różnych ruchów zabezpieczyłoby świątynie przed profanacją, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach.

Msza św. jako bezkrwawa ofiara Chrystusa – Najświętsza Ofiara

Eucharystia rodzi się niejako w czasie sprawowanej przez kapłana mszy św. Jest ona powtórzeniem i uobecnieniem głównych wydarzeń zbawczych: Wieczernika, Kalwarii i Zmartwychwstania Chrystusa i dlatego stanowi najważniejszy wyraz wiary chrześcijańskiej. Kościół katolicki podkreśla, że udział w Eucharystii niedzielnej jest obowiązkiem każdego wierzącego. Byłoby dobrze, gdyby ten udział wpływał nie tyle z poczucia obowiązku, ile z potrzeby serca, które na dar Bożej miłości odpowiada obecnością pełną miłości.

Kościół wielokrotnie podkreślał wartość mszy św. niedzielnej przeżywanej we wspólnocie parafialnej. Jan Paweł II poświęcił tej kwestii list apostolski *Dies Domini* z 5 lipca 1998 r. Kongregacja Kultu Bożego poświęciła swoje zebranie plenarne w dniu 1 marca

2005 r. *Sztuce celebrowania* mszy św. Zdaniem prefekta tej Kongregacji, kard. Arinze, Eucharystia powinna być tak sprawowana, aby wierni czuli się nakarmieni, pouczeni i umocnieni w wierze. By nie wychodzili z kościoła z myślą: „nareszcie się skończyło”, ale nabrali ochoty powrotu za tydzień. Zadaniem kapłana jest nie tylko ważne i godziwie „odprawić” mszę św., ale tak ukształtować liturgię mszalną we współpracy z różnymi grupami parafialnymi, aby ten zasadniczy moment życia chrześcijańskiego był nie tylko ważny, ale i atrakcyjny – mówiąc po ludzku. Doniosłą rolę odgrywa treść, forma i długość kazania. Respektując godność Najświętszej Ofiary, nie należy mnożyć komentarzy i wprowadzeń, ani przedłużać momentów ciszy, według *adagium Missa est actio et non contemplatio*.

Zadaniem świeckich jest nie tylko udział we mszy św., lecz aktywne włączenie się w liturgię. Nie jest się widzem, lecz uczestnikiem. Wierni sprawują Najświętszą Ofiarę razem z kapłanem, który uobecnia Chrystusa. W Roku Eucharystii warto zastanowić się na tym, z jakim nastawieniem idę na mszę św. niedzielną, jak w niej uczestniczę i czy ma ona wpływ na moje życie codzienne. Wiele zastrzeżeń wzbudza traktowanie popołudniowej mszy sobotniej jako spełnienia obowiązku niedzielnego. Wprawdzie Kościół nam na to pozwala, ale czy przypadkiem nie nadużywamy tego przyzwolenia: kwestia wygody czy poważnej przyczyny? Muzułmanie szanują piątek, żydzi szabat, a co chrześcijanie zrobili z niedzielą? Do istoty przeżywania niedzieli należy Eucharystia, a nie zakupy w hipermarkecie.

Eucharystia pokarmem

Wzrastając w religii chrześcijańskiej przyzwyczailiśmy się do tego szokującego wręcz faktu, że podczas mszy św. Chrystus daje nam swe ciało i krew za pokarm. Gdyby nie głęboka wiara, nasuwałoby to skojarzenia z rodzajem kanibalizmu. Katechizm nam wyjaśnia, że po konsekracji pozostają postacie chleba i wina na ołtarzu. Cud przeistoczenia przekracza możliwości rozumu ludzkiego. Jak głębokiej trzeba wiary, by w tych postaciach dostrzec oczyma duszy ciało i krew Chrystusa, Jego pełną obecność – jako Boga i człowieka zarazem, by sobie uświadomić, że przyjmując mały, biały opłatek,

bezpośrednio łączę się z moim Zbawicielem: *Pan mój i Bóg mój!* W niektórych sytuacjach liturgia przewiduje przyjmowanie komunii św. przez wiernych pod dwiema postaciami: chleba i wina (np. podczas ślubu). Pamiętajmy jednak, że przyjęcie samej tylko konsekrowanej hostii oznacza przyjęcie do serca „całego” Chrystusa, nie tylko jego ciała.

W Biblii Eucharystia jest przyrównana do uczty, na którą zaprasza nas Chrystus, dając nam równocześnie siebie za pokarm. Byłoby rzeczą dziwną, przykrą dla gospodarza, gdybyśmy przyjmując zaproszenie na jakąś uroczystość nic u niego nie jedli. Tymczasem uczestnicząc we mszy św. często nie przystępujemy do komunii św. W Roku Eucharystii warto zastanowić się, dlaczego tak się dzieje. Nikt z nas nie jest godzien przyjąć Boga do swojego serca, ale przecież to jest pokarm dla ludzi, a nie dla aniołów. Tylko świadome i dobrowolne przekroczenie przykazania Bożego w rzeczy ważnej – czyli grzech ciężki – stanowi przeszkodę w przystąpieniu do komunii św. Mając jednak taką świadomość, wystarczy zrobić kilka kroków i podejść do konfesjonału. Obyśmy w Roku Eucharystii nauczyli się, powiedziałbym nawet: przyzwyczaili się zawsze łączyć mszę św. niedzielną z komunią św. – przecież to są ściśle powiązane ze sobą rzeczywistości.

Eucharystia niedzielna powinna jednoczyć ze sobą całą rodzinę: męża, żonę i dzieci. Dziecko najlepiej nauczy się od rodziców doceniać mszę św. i właściwie w niej uczestniczyć. Jej przedłużeniem powinien stać się stół posiłku domowego.

Gdy codziennie modlimy się słowami *Ojcze nasz*, których nauczył nas Chrystus, prosząc Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, powinniśmy mieć na myśli nie tylko pokarm materialny, lecz także Eucharystię – *Chleb Aniołów*, jak go nazywa św. Tomasz.

Adoracja Najświętszego Sakramentu – Boże Ciało

Jan Paweł II przywrócił Kościołowi powszechnemu uwrażliwienie na stałą obecność Chrystusa w naszych kościołach i potrzebę adoracji Najświętszego Sakramentu. Nie ma większego miasta, gdzie nie byłoby tzw. wieczystej adoracji.

Na szczególną uwagę zasługuje tradycyjna procesja Bożego Ciała. Z własnego doświadczenia wiemy, jak wielką popularnością cieszy się w Polsce ta właśnie procesja. Jest to niewątpliwie najbardziej wymowna forma publicznej adoracji Najświętszego Sakramentu. Nawet władze komunistyczne nie miały odwagi zakazać tych procesji – co najwyżej starały się maksymalnie je utrudnić czy ograniczyć. Dziś już nikt nam nie przeszkadza – z wyjątkiem bezmyślnie parkowanych samochodów na trasie procesji. W niektórych jednak sytuacjach rodzi się pytanie: Czym są te tradycyjne procesje Bożego Ciała: swoistym folklorem pokazywanym w telewizji, spotkaniem towarzyskim, czy wyrazem kultu religijnego, wspólnym hołdem oddanym Chrystusowi obecnemu w Najświętszym Sakramencie? Ile razy zdarza się, że zaledwie kilka osób z najbliższego otoczenia celebriansa śpiewa lub odpowiada na wezwania do modlitwy, a większość prowadzi swobodne konwersacje na różne tematy z osobą towarzyszącą. Wiele zależy od sprawnej organizacji procesji, grupy porządkowej, odpowiedniego nagłośnienia, dostępności śpiewanych tekstów. Nic jednak nie zastąpi osobistej decyzji skupienia, modlitwy i wpatwienia w białą hostię w monstrancji, która w świetle wiary jest przecież chlebem żywym, rzeczywistą obecnością widzącego nas i miłującego Chrystusa. Ile spraw, kłopotów i cierpień, ile wyrazów wdzięczności, ile prośb możemy Mu przedstawić podczas długiej procesji Bożego Ciała. Jak ważna jest Jego bliskość wobec naszego życia codziennego, naszych domów, miejsc pracy, nauki wypoczynku. To jedyna, niepowtarzalna w ciągu całego roku okazja. Warto więc już teraz pomyśleć o dobrej organizacji tej procesji i dobrym w niej uczestnictwie. To może być moment kulminacyjny w Roku Eucharystycznym. Uczestnicząc w procesji nie zapomnijmy o udziale w Mszy św. i przystąpieniu do komunii św. Dopiero wtedy ta procesja nabierze pełnego sensu.

Eucharystia – Kościół

Umiłowanie Chrystusa w Eucharystii powinno nas prowadzić do umiłowania Kościoła, który jest Jego biblijną oblubienicą. Tymczasem tak wielu ludzi, nawet wśród katolików, mówi: Chrystus – tak, Kościół – nie. I natychmiast padają argumenty, oskarżenia: *Koś-*

ciół błędzi, miesza się do polityki, nie rozumie powikłanej sytuacji ludzi; jego przedstawiciele, biskupi i księża, są występni, grzeszni, zmaterializowani... Przystałem chodzić do kościoła, bo ksiądz nie dał mi rozgrzeszenia, zażądał ode mnie pieniędzy przy pogrzebie bliskiej mi osoby. Tę smutną litanię można byłoby mnożyć w nieskończoność. To jest nieustanny i bolesny rachunek sumienia dla Kościoła, dla jego struktur i przedstawicieli – bo z realnych lub urojonych powodów jakaś część ludzi odchodzi od Kościoła, odcina się od Eucharystii. Nie można usprawiedliwić występkę, nie dostrzec nietaktu, popełnianych błędów. Czy jednak w Roku Eucharystii nie warto sobie przypomnieć, że wierzymy tylko w Boga, w Chrystusa, który nas zbawia i który jest naszym ostatecznym celem? Ale to Chrystus ustanowił swój Kościół dla głoszenia ludziom Dobrej Nowiny, powołał słabych i grzesznych ludzi do kapłaństwa po to, by sprawować Eucharystię. Chociaż to w żaden sposób nie usprawiedliwia nagannego zachowania, można powiedzieć, że jakim jest społeczeństwo w danej epoce, takimi są i księża – dzieci tej epoki. Łaska Boża nie czyni z człowieka anioła, nawet jeśli powołuje go do wzniosłych zadań.

Kościół jest grzeszny, bo składa się ze słabych, ułomnych ludzi, pasterzy nie wyłączając. Ale jest równocześnie, a może przede wszystkim święty, bo jest mistycznym ciałem Chrystusa, kierowanym nieomylnie przez Ducha Świętego po burzliwych falach historii. To Chrystus założył swój Kościół dla zbawiania człowieka, także przez sprawowanie Eucharystii. Nie ma Kościoła bez Chrystusa, ale i nie byłoby obecnego wśród nas Chrystusa, gdyby nie było Kościoła, a w nim kapłaństwa płynącego ze święceń.

Eucharystia – dziękczynieniem

Etymologicznie to pierwotny sens słowa; *eucharystein*, w języku greckim znaczy dziękować. To słowo stało się synonimem, liturgicznym określeniem Mszy św. Szczególnym momentem dziękczynienia wspólnotowego jest Eucharystia czyli msza św. niedzielna. We wprowadzeniu do słów konsekracji liturgia podkreśla, że gest Jezusa w Wieczerniku łączył się z Jego dziękczynieniem zwróconym do Ojca. Kanon mszy św. obfituje w elementy dziękczynienia. Kościół przez Chrystusa dziękuje nieustannie Bogu w Trójcy Świętej za

wszystkie łaski, jakich od początku świata udzielał ludziom, zwłaszcza za stworzenie, odkupienie, dar zmartwychwstania i szczęścia wiecznego, za dar Eucharystii i dar Ducha Świętego.

Uczestnicząc we mszy św., włączamy się w ten niezwykły hymn dziękczynienia skierowany do Boga. Przepięknym wyrazem tego dziękczynienia jest jeden z najstarszych hymnów chrześcijańskich zawarty w *Didache: Dziękujemy Ci, Ojcze nasz, za życie i za wiarę, którą nam poznać dałeś, przez Jezusa, Syna Twego (...)* *Nam zaś darowałeś pokarm duchowy oraz napój, i żywot wieczny, przez Jezusa, syna Twego – Tobie chwala na wieki.*

Jan Paweł II podkreśla potrzebę kontynuacji tego dziękczynienia w naszym życiu indywidualnym, rodzinnym i społecznym. Chrześcijanie winni stać się zaczynem świata i nappełnić ten świat obecnością Boga: *W Jezusie, w Jego ofierze, w Jego bezwarunkowym «tak» wobec woli Ojca jest «tak», «dzięki» i «amen» całej ludzkości świata. Kościół ma przypominać ludziom tę wielką prawdę. Jest to naglące zadanie przede wszystkim w naszej zsekularyzowanej kulturze, która zapomina o Bogu, a umacnia próżne przekonanie o samowystarczalności człowieka. Wcielanie programu eucharystycznego w codzienność, tam, gdzie się pracuje i żyje – w rodzinie, w szkole, w fabryce, w różnorodnych warunkach życia – oznacza między innymi dawanie świadectwa, że rzeczywistości ludzkiej egzystencji nie można uzasadnić bez odniesienia do Stwórcy: «Stworzenie bowiem bez Stwórcy ginie».¹ Obyśmy w tym Roku Eucharystycznym nauczyli się nie tylko przedstawiać Bogu nasze prośby, ale znacznie częściej dziękować Mu za wszystkie łaski, jakich nam hojnie udziela; w tym także za rzeczy na pozór oczywiste: życie, zdrowie, rodzinę, mieszkanie, pracę, pokój w naszej ojczyźnie. W życiu publicznym „nie lękajmy się mówić o Bogu i z dumą nosić znaki wiary».²*

¹ Jan Paweł II, *Mane nobiscum, Domine*, 26. Papież cytuje w tym fragmencie soborową konstytucję *Gaudium et spes* (KDK 36).

² Tamże.

Eucharystia jako wyraz i owoc miłości

Eucharystia jest wyrazem i dowodem niezwyklej miłości Boga do człowieka, Chrystusa do ludzi przez Niego odkupionych. Dlatego nazywamy ją Sakramentem miłości.

Eucharystia nam uzmysławia pochodzenie i sens miłości. Bóg stworzył człowieka z miłości i dla miłości; człowiek nie może istnieć bez miłości. Wyrazem niezwyklej miłości Bożej jest dzieło wcielenia i odkupienia. Zdanie natchnione, które to wyraża, jest najpełniejszym streszczeniem Ewangelii: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że posłał swego Syna Jednorodzonego, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3, 16). To nie jest przypadek, że książka, w której umieszczono tylko jedno zdanie z Biblii w 160 językach świata, zawiera to właśnie zdanie. Ciąg dalszy tego zdania moglibyśmy oddać słowami: Tak Chrystus umiłował świat, że oddał swoje życie na krzyżu za ludzi, za każdego człowieka. Ten Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, zapowiadając nasze zmartwychwstanie i chociaż wstąpił do Nieba, to jednak na zawsze pozostał z nami właśnie w Eucharystii.

Dlatego Eucharystia pozostaje niezwyklej darem i wyrazem miłości Boga do człowieka. Przypomina o tym św. Jan, umiłowany uczeń Jezusa, oddając atmosferę Ostatniej Wieczerzy: *Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiławszy swoich na świecie, do końca ich umiłował* (J 13, 1). Tym samym akcentem kończy się Modlitwa Arcykapłańska Chrystusa, zamykająca opis Ostatniej Wieczerzy: *Ojcze, objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich* (J 17, 26).

Przyjmując w komunii św. źródło miłości, jakim jest Jezus Chrystus, winniśmy nieść tę miłość naszym bliskim i całemu światu: wnosić autentyczną miłość chrześcijańską w życie rodzinne, zawodowe, społeczne, a nawet polityczne, jeśli politykę definiujemy jako uporządkowaną troskę o dobro wspólne.

Miłość wypływająca z Eucharystii stanowi istotną cechę chrześcijaństwa: *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* (J 13, 35). Agapy odprawiane tra-

dycyjnie po zgromadzeniu eucharystycznym były ucztami miłości, na których dzielono się przede wszystkim z biednymi i potrzebującymi. O pierwszych chrześcijanach poganie mówili z zazdrością: *Patrzcie, jak oni się miłują*. Czy to samo można powiedzieć o nas na progu XXI wieku? Miłość otwiera nasze oczy, ręce i serce na potrzeby drugiego człowieka: załamane psychicznie, ubogiego, chorego, bezrobotnego, bezdomnego. Warto sobie uświadomić, że w naszej ojczyźnie, według danych GUS, 4,5 miliona ludzi żyje poniżej minimum egzystencji. Kryterium dla naszej postawy są słowa Chrystusa z Sądu Ostatecznego: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście to uczynili* (Mt 25, 40).

Apostoł Narodów, św. Paweł, któremu zawdzięczamy drugi opis słów konsekuracyjnych Jezusa z Wieczernika, przypomina wierzącym, że nie jest godziwa celebrowanie eucharystyczna, w której brakuje blasku miłości, potwierdzonej konkretnym świadectwem dzielenia się z najuboższymi (por. 1 Kor 11, 17–22.27–34). Zwracając na to uwagę, Jan Paweł II zachęca wiernych, by Eucharystia stała się *bodźcem do czynnego zaangażowania w budowę społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i braterskiego*.³

Zakończenie

W obliczu jakże niezwyklej w swojej wymowie śmierci Jana Pawła II zrozumieliśmy lepiej wartość życia – dobrego i mądrego, a więc świętego życia – otwartego na Boga i bliźnich. Źródłem nadprzyrodzonym, modelem i mocą tego życia jest Eucharystia. Dlatego za uczniami z Emaus, za Janem Pawłem II modlimy się z pokorą i ufnością: *Mane nobiscum, Domine* – Pozostań z nami, Panie!

³ Tamże, 28.